

P R Z Y K O Ś C I E L E UNIWERSYTECKIM

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU



Numer 5(39), Rok IX

Listopad 2011

O życiu i śmierci na jesienne wieczory

Gdy tylko minie szal zakupów szkolnych, w naszych sklepach pojawia się coraz więcej kwiatów i zniczy. To znak, że zbliża się listopad, miesiąc w czasie którego w sposób szczególny dokonujemy refleksji nad życiem i śmiercią. Ten jesienny czas zadumy nad zmarłymi otwierają dwa trwale ze sobą złączone dni. Pierwszy z nich to Uroczystość Wszystkich Świętych, której początki sięgają IV w. W tym dniu Kościół oddaje cześć świętym, czyli tym, którzy – jak wierzymy – oglądają już oblicze Boga w niebie. Dzień ten jest niejako dniem dożynek w dziejach zbawienia, kiedy to ziarno Słowa Bożego rzucone przez Jezusa wydaje plon obfity. Tego dnia czcimy świętych i błogosławionych, którzy są owocami wyrastającymi ze śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Drugi to wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, dzień którego główną treścią nie jest śmierć, a życie – życie nowe, życie dla Boga i w Bogu. Śmierci bliskiej osoby zawsze towarzyszy smutek i żal, lecz łagodzi go wiara, że ci, którzy od nas odeszli, posiadają nowe życie, nad którym śmierć nie ma już władzy. Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych to dzień modlitwy o to, by pogrążeni w ciemnościach śmierci mieli udział w Zmartwychwstaniu Jezusa. Tylko ci, co odeszli do Pana, mogą dostąpić łaski oglądania Jego oblicza, dlatego te dwa listopadowe dni tak bardzo się ze sobą łączą, niejako wzajemnie się uzupełniają.

W ciągu całego tego miesiąca wielokrotnie wracamy myślami do tych, którzy odeszli, odwiedzamy cmentarze, aby poczuć ich bliskość, modlimy się za nich, by wyjednać im łaskę nieba. Pamięć o zmarłych to rzecz chwalebna. Wierzymy, że dane nam kiedyś będzie się z nimi spotkać – na uczcie Pana w Królestwie Bożym. Wiara w świętych obcowanie, czyli w ową więź łączącą nas ze świętymi i zbawionymi w niebie dodaje nam sił w codziennym życiu. Wyznacza nam cel, do którego mamy zmierzać – świętość. Osiągniemy ją, żyjąc zgodnie z Bożą wolą, przestrzegając Jego przykazań i pouczeń zawartych w Słowie Bożym.

Dni te są także uświadomieniem sobie wspólnego i solidarnego ludzkiego losu, który wydaje się kończyć zawsze śmiercią i grobem, jednak – o czym warto pamiętać – śmierć to

dopiero początek, żałobne dzwony bijące w dniu pogrzebu dla wierzącego człowieka zmieniają się w radosne dzwony wielkanocnego Alleluja, zwiastującego wspólnotę z Bogiem i przyszłe zmartwychwstanie. Dni te nie powinny być dla nas dniami smutku i rozpaczy, ale dniami budzącymi w nas nadzieję na życie wieczne, któ-



fol. Krzysztof Kowalski

rym Bóg pragnie obdarować nas wszystkich. Niech więc długie jesienne wieczory będą dla nas czasem refleksji nad życiem i śmiercią, która nie jest końcem wszystkiego, ale początkiem nowego życia bliżej Pana Boga.

Życie chrześcijanina to życie radosne i chociaż śmierć bliskiej osoby wywołuje u nas smutek, rodzi uczucie pustki, to w dalszej perspektywie

cd. na str. 2

Słowo Księdza Proboszcza

Grono zdziwionych

Uroczystość Chrystusa, Króla Wszechświata, kończy Rok Kościelny. Jest to niezwykle w liturgii Kościoła dzień, kiedy to spotykają się ze sobą całe przeszłe dzieje zbawienia z nadprzyrodzoną perspektywą wydarzeń, których oczekujemy. Przez cały rok liturgiczny wspominamy i uobecniamy to wszystko, co już było, na koniec natomiast ogarniamy spojrzeniem przyszłość. Wpatrujemy się w wizję sądu z naszej wierności wobec Mistrza. W sądzie tym nie ma jednak miejsca na strach, raczej na zdziwienie. Zdziwieni są ci, którzy choć nie rozpoznali Zbawiciela, służyli Mu w ludziach najbiedniejszych. Zdziwieni są i ci, którzy nie rozpoznali Go w tych, którzy potrzebowali pomocy i odsunęli się od nich. Wiele musi dawać do myślenia to utożsamianie się Chrystusa z biednym i odrzuconym człowiekiem. Pan Jezus nie pyta się podczas sądu, dlaczego ci ludzie byli biedni, chorzy, w więzieniu. Nie pyta się też tych, których sądzi, o sprawy formalne. Nawet nie o regularną modlitwę i nie o przestrzeganie dziesięciu przykazań, nie o grzech się pyta. Pyta się natomiast o miłość, bo to ona jest istotą chrześcijaństwa. Ono nie byłoby w pełni możliwe bez miłości, która jest początkiem głębokiego napełniania się Bogiem w modlitwie i moralnej wrażliwości kształtowanej na fundamencie Dekalogu. To w realizacji prawa miłości sprawdza się to, czy i jak wierzymy w moc Jezusa Chrystusa, jak się modlimy, jak żyjemy, dlaczego pomagamy innym, czy rzeczywiście stajemy się obywatelami Jego Królestwa. Ta wrażliwość na Boga i człowieka w świetle Ewangelii nazywa się świętością. Pewnie i my, ci rzekomo najpobożniejsi, i ci podobno bezbożni, także będziemy wtedy zdziwieni.

ks. Grzegorz M. Kucharski

O życiu i śmierci na jesienne wieczory

cd. ze str. 1

wszyscy mamy lepsze życie w Domu Ojca. Nasze życie to nieustanna wędrówka, u kresu której czeka na nas Miłujący Bóg. I tylko od nas samych zależy, czy będzie to droga prowadząca prosto w Jego objęcia, czy też droga okrężna przez bezdroża. Boże przykazania są niejako balustradą na naszej drodze, dopóki się ich trzymamy, ale gdy tylko je łamiemy, to staje się ona trudna i ciężka do przebycia.

Te jesienne dni to czas refleksji nad życiem i śmiercią, to czas, kiedy myśląc o naszej przyszłości, o życiu wiecznym

możemy dokonać rewizji własnego życia i – jeśli trzeba – powrócić na właściwą drogę. Jest to jednak możliwe tylko wtedy, gdy naprawdę w natłoku spraw codziennych zatrzymamy się na chwilę, by uczynić poważny rachunek sumienia i przyrzeć się swojemu życiu. Może w czasie listopadowych odwiedzin cmentarzy warto byłoby zatrzymać się na chwilę przy grobie swoich bliskich i pomyśleć, że moje życie też przemija? A może warto byłoby coś w nim zmienić?

kl. Kamil Kasztelan

Księga Życia otwarta nad grobami zmarłych

Gdyby uszanować tylko „prawo zimnego rozumowania”, a gwałt zadać „prawu serca”, to surowo należałoby zakazać wspomnień o zmarłych, a jeszcze surowiej odwiedzania cmentarzy – miejsc największej i najboleśniej kłębki człowieka. Bowiem na „czysty, pozbawiony łaski wiary rozum” są one przecież symbolami ludzkiej tragedii, rozpaczy, porozdzieranych żalem i płaczem serc, zerwanych przez bezlitosne „wieka trumien” ludzkich więzi.

Jednak na przekór temu wszystkiemu cmentarze są „Mądrą Księgą Życia”, ale tylko dla tych, którzy umieją ją dobrze odczytać! Dla tych, którzy przez wiarę daną Bogu widzą za grobem doskonałe życie, wyzwolone od cierpień i zła. To, które jest udziałem świętych.

Świeci, tacy jak chociażby o. Maksymilian Kolbe, bł. ks. Jerzy Popiełuszko czy bł. Jan Paweł II, którzy żyli „tu i teraz”, odsłaniają przed nami brutalną prawdę, że Ewangelia nie jest jakąś pobożną UTOPIĄ czy naiwną baśnią dla pochrzestienia życiowych nieudaczników i nedorajdów, by potrafili wytłumaczyć sobie swoje choroby, biedę, czy nieporadność. Pokazują, że Ewangelia jest

możliwa do zrealizowania i da się nią żyć! Odsłaniają też przed nami jedną z najbardziej fundamentalnych prawd wiary, mówiącą, że wiarygodna jest tylko MIŁOŚĆ!!! I że mimo wszystko dobra jest w tym świecie więcej, choć zło jest bardziej krzykliwe i hałaśliwe.

Świat jednak nienawidzi świętości! Dlatego dziś rękami bezbożnych bluźnierców zdejmuje się ze ściany krzyż; kłamstwo nazywa prawdą, a zło dobrem. Wszystko po to, by ze „spokojnym sumieniem” móc chronić rozmaite zboczenia i dewiacje. Ten świat nienawidzi świętych, bo już dawno kupił sobie zupełnie „nową ewangelię” i „nowe błogosławieństwo”. A więc szczęście i pomyślność życiową według własnego projektu, gdzie nie ma miejsca dla wartości, przykazań, dla Boga.

„Ostatnie słowo” należy jednak do Życia, nie do śmierci. I nie do kata, ale do jego ofiary! Co najmocniej mówią nam odwiedzane w tym czasie „miasta umarłych”, gdzie paradoksalnie – w miejscu królowania śmierci – my, wierzący, szukamy pociechy, nadziei i przede wszystkim Życia!

ks. Piotr Mrzygłód

Czy jutro się spotkamy?

Doskonale pamiętam rozmowy, wielokrotnie prowadzone z panią Ireną, starszą, schorowaną kobietą, która od kilkudziesięciu lat żyła na bakier z Panem Bogiem. Kiedy ją odwiedzałam, daleka byłam od „nawracania” jej, ona jednak wiedząc, że jestem katoliczką, siłą rzeczy co jakiś czas prowokowała mnie do rozmów właśnie na tematy religijne. Różny miały one przebieg. Czasem słyszałam, na przykład, że jestem „nawiedzona” i że trudno się ze mną dogadać, czasem zaś rzeczowo dopytywała się o pewne sprawy i nic jej wtedy „nie przeszkadzało”. Miała także odwagę rozmawiać... o śmierci. Był taki czas, że mówiła o tym często. Czułam więc instynktownie, że w jedynie dla niej zrozumiały sposób otrzymuje z nieba znaki o nadchodzącym kresie życia. A że żyła od lat z dala od Boga, nie wiedziałam tak naprawdę, co powiedzieć, by nie urazić jej uczuć, a zachęcić do przyjęcia sakramentów świętych. Bo kiedy mówiła, że przygotowuje się na śmierć, miała na myśli wyłącznie sprawy doczesne, pokazywała rzeczy, w których chciała być pochowana, przekazywała namiary na osoby, z którymi należałoby się skontaktować na wypadek jej odejścia. Staralam się więc uświadomić jej wtedy, że także duchowo, a nie tylko zewnętrznie powinna przygotować się na pożegnanie z tym światem. Nie przyjmowała tej prawdy. Mówiła wówczas, że ona nie ma się z czego spowiadać... Nie zrobiła niczego złego: nikt nie okradła, nie zabiła... Z czego więc? Wiedziała jednak, że w razie czego przywiezie do niej kapłan, który ją wypowiada, jeśli tylko zapragnie pojednania się z Bogiem. I... zapragnęła. Dla mnie w zupełnie niespodziewanym momencie. Nie wyglądała bowiem na osobę, która odchodzi z tego świata. Ona jednak czuła to bezbłędnie. Mimo sprzeciwu ze strony rodziny, kapłan zdołał udzielić

jej wszystkich sakramentów św. Cztery dni później poczuła się źle i... odeszła na zawsze. Odeszła pogodzona ze Stwórcą! Po dziesiątkach lat! Dziękowałam Bogu gorąco za tę niewypowiedzianą łaskę, jaką ją wtedy obdarzył.

Pani Irenie „udało się”. Zdążyła na czas usłyszeć w swym sercu głos Najwyższego. I On przez posługę kapłana przebaczył jej wszystkie popełnione przez lata grzechy. Spotkało ją niewypowiedziane szczęście! Bo życie wieczne z Tym, który jest samą Miłością! Lecz czy każdy, kto dziś żyje obok Niego, zdąży na czas nawrócić się? Czy każdemu dana będzie ta łaska?

Poprzez śmierć bliskich nam ludzi Bóg daje nam wiele do powiedzenia. Widzimy wyraźnie, że osoba, która zmarła, zamknęła już swą księgę życia, wszystko, co mogła spełnić na ziemi, jest już poza nią. Dostajemy w ten sposób znaki z nieba odnośnie własnego życia. Czy dopuszczamy jednak do naszej świadomości myśl o własnej śmierci? W jaki sposób o niej myślimy? Czy żyjemy tak, by móc się w każdej chwili spotkać z Bogiem twarzą w twarz?

Świat jest przecież tak fascynujący, że bardziej wolimy zajmować się skrupulatnym urządzaniem swojej teraźniejszości, niż wybiegać myślami tak bardzo do przodu, bo aż do chwili naszej śmierci. Dobrze, że przynajmniej raz w roku przychodzi nam spotkać się z naszymi zmarłymi przy ich grobach. Mamy wtedy świetną okazję, by pomyśleć o naszym własnym życiu. Zweryfikować je, jeśli trzeba. Nadać mu nowy kierunek i przypomnieć sobie, że tu, na ziemi, jesteśmy tylko pielgrzymami, zdążającymi do konkretnego celu, jakim jest przekroczenie granicy życia i śmierci.

Przy takiej okazji łatwiej przychodzi uświadomić sobie, że nic nie uchroni nas przed śmiercią: ani świetne układy czy znajomości, ani budząca czasem zazdrość wielu pozycja społeczna, ani nawet największe pieniądze. Wobec tego doświadczenia wszyscy jesteśmy równi, choć współczesne media propagując nieustanny kult siły



foto. Agnieszka Kępowicz

i młodości, chcą wmówić nam prawdę zgoła inną. I nawet zbierają swe „żniwo”, bo są tacy, którzy wierzą, że dobrze dobrana dieta, ćwiczenia fizyczne i relaksacyjne, wyrafinowana dbałość o siebie są kluczem do przedłużenia życia tu, na ziemi. Że ich los jest w ich rękach. Pędząc przez życie, widzą tylko to, co ważne dla nich „tu i teraz”. Zapominają, że moment odejścia z tego świata może nastąpić zupełnie niespodziewanie, choćby wtedy, gdy w głowie będzie misternie ułożony zestaw świętych pomysłów na życie. Długie i ciekawe. Lecz kto z nas może być pewien, że jutro się spotkamy?

Bożena Rojek

Czym jest kazanie i jaka jest jego funkcja we współczesnym Kościele?

Podczas kazania duchowni komentują słowa Ewangelii, objaśniają ją, odnosząc zawarte w niej treści do współczesności. W jego trakcie kapłani przekazują pouczenie moralne, radzą, nawołują i wskazują kierunek, w którym mamy podążać. Kazanie jest więc czymś na wzór duchowego drogowskazu: pomaga uniknąć nam kolizji na naszej drodze do wieczności. Aby jednak spełniło swoją funkcję, nie wystarczy go „odstłuchać”, myślami będąc w zupełnie innym miejscu. Musimy się nad nim zastanowić, popatrzeć na swoje życie przez pryzmat zawartych w nim refleksji. To trudne, owszem. Przecież lubimy myśleć o sobie dobrze, a ksiądz „wytyka” nam nasze niedoskonałości, albo mówi rzeczy, które kompletnie nas nie dotyczą... Czy na pewno? Bo jeśli uważamy się za wspólnotę, to dotyczy nas również to, co odnosi się do naszych braci w wierze.

Kościół jest wspólnotą, podobnie jak rodzina. A przecież w kochającej się rodzinie nie mówi się tylko o tym, co dobre, ale również o tym, co nam nie wyszło, co nas boli, co możemy zrobić, żeby było lepiej... Dlatego ksiądz musi o różnych kwestiach nam przypominać, inne podkreślić, powiedzieć o tym, co zaobserwował złego, niepokojącego, niebezpiecznego dla duszy swoich wiernych. Rolą kazania jest zatem także porządkowanie relacji z Bogiem i Kościołem. Dlatego z ambony padają trudne, czasem ciężkie słowa. Dobrze, by oprócz tego wierny usłyszał coś, co go pokrzepi. Jakie więc powinno być dobre kazanie? Powinno być dobrze przemyślane, mówione spójnie, z emocjami. Powinno wyjaśniać, pouczać, jednak nie tylko kryty-

kować i ganić, ale również dawać nadzieję, pokazać, co dobrego się dzieje, prowadzić do poznania Boga, przybliżyć nas do Niego.

Dobre kazanie wymaga przygotowania obu stron: naszej gotowości do wysłuchania i refleksji nad tym, co usłyszymy, oraz ze strony kapłana, który powinien mówić tak, żeby wzbudzić nasze zainteresowanie, poruszyć serca i sumienia. Dobre kazanie to takie, które wyjaśnia słowa Chrystusa, odnosi je do naszej rzeczywistości, każe zastanowić się nad własną niedoskonałością i pokazuje nam możliwości wyboru właściwej drogi.

Kiedy kazania nie da się przespać?



Większość z nas wciąż ma potrzebę rozwoju zawodowego, rozwoju zainteresowań, ale bardzo potrzebujemy też rozwoju duchowego. Droga, którą zdecydowaliśmy się kroczyć, nie jest łatwa. Podążanie za Chrystusem, za Jego słowem wymaga od nas przecież obierania mało popularnych dziś ścieżek, często trzeba iść pod prąd, wbrew obiegowym opiniom i trendom. Czasem trudno spośród wielu dróg rozpoznać tę właściwą. W tym rozeznaniu ma nam właśnie pomóc kazanie. Czasem ma nam pokazać: idziesz tą właściwą drogą, tak trzymaj,

czasem: stop – zastanów się, bo zbaczasz z drogi Prawdy.

Na co dzień pędzimy, mamy mnóstwo obowiązków. Może warto, zamiast zżymać się na radykalizm poglądów księdza, który porusza, być może w dość emocjonalny sposób trudne tematy naszej relacji z Bogiem, pokusić się o refleksję nad sobą? Zastanowić się, czy jednak nie mógłbym czegoś w życiu zmienić, po to, żeby żyć lepiej, żeby świat wokół mnie stał się lepszy, by było na nim mniej łez...

Wielu z nas bierze udział w rekolekcjach choćby z okazji Wielkiego Postu czy Adwentu. Tam też nierzadko pada-

ją mocne słowa, poruszane są skomplikowane problemy. Zadaniem rekolekcji jest formowanie duchowe wiernych, umacnianie ich w

wierze, pomoc w lepszym zrozumieniu Prawdy Objawionej. Podobną rolę mają spełniać kazania. Może warto więc niedzielne kazanie potraktować jak takie mini rekolekcje w odcinkach?

Kazania bywają różne, czasem bardzo ostre. Pan Jezus swoich apostołów chwalił, ale też i ganił, czynił to jednak z miłości, by kiedyś mogli cieszyć się z nim wiecznością w domu Ojca. Kapłani są do

nas posłani przez Chrystusa i ich zadaniem także jest doprowadzenie nas do Boga. Ich też boli ludzka bezmyślność, liberalizm poglądów, selektywne przestrzeganie treści zawartych w Piśmie Świętym i Katechizmie Kościoła Katolickiego.

Jak okazać im wdzięczność za ich duszpasterską troskę? Pomyśleć nad treścią wysłuchanego kazania, poświęcić chwilę tego, co najcenniejsze – naszego czasu – na refleksję nad sobą i modlić się za kapłanów, by nie zabrakło im siły do głoszenia nam Prawdy.

Agnieszka Kępowicz

Główne akty uczestnictwa w liturgii – uważne słuchanie słowa Bożego

Udział w świętej liturgii Kościoła wyraża się najpierw i przede wszystkim w aktywności wewnętrznej człowieka, zakrytej przed ludzkimi oczyma. W głębi ludzkiego serca dokonuje się bowiem prawdziwe spotkanie z Bogiem. Wszelkie formy zewnętrzne mają mu służyć i być jego wyrazem.

Celebracja Eucharystii obejmuje zawsze: głoszenie słowa Bożego, dziękczynienie składane Bogu Ojcu za wszystkie Jego dobrodziejstwa, a zwłaszcza za dar Jego Syna; konsekrację chleba i wina oraz uczestniczenie w uczcie liturgicznej przez przyjmowanie Ciała i Krwi Pana. Elementy te konstytuują jeden i ten sam akt kultu.

Duszpasterze, jako przewodnicy wiernych na drogach zbawienia, powinni kształtować w nich postawy, które są warunkiem dobrego uczestnictwa w Eucharystii. Wyróżnione są wśród nich: umiejętność słuchania słowa Bożego, zdolność autentycznego dziękczynienia Stwórcy i Zbawcy za otrzymane dary, gotowość oddania swego życia Bogu przez zjednoczenie z Ofiarą Chrystu-

sa dokonaną na krzyżu i uobecnianą pod osłoną znaków sakramentalnych oraz szczerą wola pełnego zjednoczenia z Chrystusem i Jego Kościołem, które w mocy Ducha Świętego, dokonuje się w Komunii świętej.

Uważne słuchanie słowa Bożego

Liturgia jest najbardziej wyróżnionym miejscem głoszenia słowa Bożego. W czytaniach, które wyjaśnia homilia, Bóg przemawia do swojego ludu, objawia mu tajemnicę odkupienia i zbawienia i podaje mu pokarm duchowy, a sam Chrystus przez swoje słowo obecny jest pośród wiernych. Lud przyswaja sobie to Boże słowo przez śpiew i łączy się w nim ściśle przez wyznanie wiary, a posilony nim zanoszą w modlitwie powszechnej prośby w potrzebach całego Kościoła i o zbawienie całego świata. W czytaniach zastawia się wiernym stół słowa Bożego i otwiera się im skarbiec Biblii.



graf. Krystian Głównicki

Formacjami wiernych do słuchania i przyjęcia słowa Bożego nie może się ograniczać do samej tylko Mszy św. Ojciec Święty bł. Jan Paweł II w liście apostolskim „Dies Domini” za-

chęcał, aby przed pójściem na Eucharystię, szczególnie niedzielą, rozważyć przeznaczone na ten dzień teksty czytań i modlitw: *Jeżeli lektura świętego tekstu, podejmowana w duchu modlitwy i wierna interpretacji wskazanej przez Kościół, nie kształtuje na co dzień życia poszczególnym wiernych i chrześcijańskich rodzin, trudno się spodziewać, że samo głoszenie słowa Bożego przyniesie pożądane owoce. Zasługują zatem na wielkie uznanie te inicjatywy, przez które wspólnoty parafialne, angażując wszystkich członków Eucharystii – kapłana, służbę liturgiczną i wiernych, już w ciągu tygodnia przygotowują niedzielą liturgię, rozważając słowo Boże zanim jeszcze zostanie wygłoszone.*

ks. Rafał Kupczak

Bądź lepszy

Bądź lepszy – Pomóż tym, którzy stracili wiarę.
Tym, którzy stracili marzenia.
Tym, których radość uchłża.
Gdy byłeś w potrzebie pomogli ci.
Teraz idź i pomóż im.
Obdaruj miłością, a świat stanie się lepszy.
Daj ludziom wiarę, nadzieję.
A nigdy nie będziesz sam.
Spraw niech uśmiechną się dzieci beznadziejnie chore.
Otwórz oczy. Otwórz serce. Podaj pomocną dłoń.
Zrób coś więcej.

Kochajmy się

Uśmiechajmy się.
Szanujmy się.
Tak, jakby był to nasz ostatni dzień.
Nie wiemy, ile jeszcze żyć będziemy.
Dlatego kochajmy się,
szanujmy się,
uśmiechajmy się.
By nie okazało się, że był to nasz ostatni dzień.
A my nie kochaliśmy się,
nie uśmiechaliśmy się,
nie szanowaliśmy się.
Byśmy nie żałowali, że ktoś odszedł
A myśmy go za mało kochali.

Bywają dni...

Bywają dni piękne, pełne miłości.
Bywają dni smutne, pełne żalu i złości.
Bywają dni ciche.
Bywają dni głośne.
Bywają dni smutku, żalu i żałoby.
Bywają dni ciężkie, gdy brak ukochanej osoby.
Bywają dni cierpienia, bólu nie do zniesienia.
Tych dni jest wiele.
Jakże inny jest dzień, w którym człowiek się rodzi,
od tego, gdy na zawsze odchodzi.

Mariola Murzyniak

Z działalności KSM

Pragnęliśmy służyć pomocą niepełnosprawnym

26 sierpnia do dawnego opactwa cystersów w Henrykowie zjechali się członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Wrocławskiej, którzy zdecydowali się pełnić rolę wolontariuszy podczas II Pielgrzymki Niepełnosprawnych. Łącznie stawili się 85 młodych ludzi gotowych służyć pomocą innym. Każdy wolontariusz odznaczał się koszulką, na której widniał napis: „Przez cnotę, naukę i pracę służyć Bogu i Ojczyźnie GOTÓW!!!!” W tych słowach zawarta jest idea KSM-u, którą pragnie realizować w życiu każdy członek stowarzyszenia.

Już od pierwszego dnia, tuż po zakwaterowaniu, wszyscy zabrali się do pracy, a było jej naprawdę wiele. Dla lepszej organizacji podzieliliśmy się na grupy. Każdej z nich zostały przydzielone zadania takie, jak: rozstawianie parasoli, stołów i ławek, ustawianie podjazdu w kościele, koszenie trawnika, grabienie i oznakowanie terenu, ustawianie namiotów itp.

Poprzez różne kursy i szkolenia zostaliśmy przygotowani merytorycznie, ale także psychicznie na to, co czekało nas następnego dnia, a wszystko

po to, by jak najlepiej służyć drugiemu człowiekowi. W ramach jednego ze szkoleń dowiedzieliśmy się m.in. o różnych formach niepełnosprawności i o tym, jak pomagać takim osobom, by ich nie skrzywdzić i nie zranić.

Drugi dzień był dniem pielgrzymki niepełnosprawnych. Pierwsze grupy przybyły już o godzinie 9⁰⁰. Łącznie na pielgrzymkę przybyło ok. 900 osób. O 11³⁰ zaś odbyła się Msza św., której przewodniczył ks. kard. Henryk Gulbinowicz. Po Eucharystii pielgrzymi zostali zaprowadzeni na miejsce, gdzie z myślą o nich przygotowano różne atrakcje. Były m.in. występy na scenie, na której zaproszeni goście demonstrowali swoje umiejętności, by zebrani podczas pokazów mogli

dobrze się bawić. Późnym popołudniem pielgrzymi zaczęli się powoli rozjeżdżać. Po ich odjeździe zadaniem wolontariuszy było posprzątać po całej imprezie.



fot. Stanisław Synowiecki



fot. Stanisław Synowiecki

Dwa kolejne dni pobytu w Henrykowie przeznaczone były już tylko dla członków KSM. Był to czas na integrację, modlitwę, rekreację i odpoczynek. Chętni pod przewodnictwem kleroika I roku MWSD zwiedzali klasztor, inni grali w piłkę, a pozostali miło spędzali czas, ciesząc się swoim towarzystwem. Odbyła się także konferencja pt. „KSM – formacja i cel”, podczas której można było dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy z historii i działalności KSM-u. 29 sierpnia z wielkim smutkiem wszyscy jedną grupą ruszyli na stację kolejową, skąd pociągiem wrócili do domów.

Wyjazd ten zaliczamy do udanych. Panowała tam naprawdę świetna atmosfera i poznaliśmy wielu wspaniałych ludzi. Nauczyliśmy się być ze sobą i pomagać bliźnim. Każdego dnia nie brakowało modlitwy. Wszystko było tak zaplanowane, by każdy z nas mógł spędzić ten czas jak najlepiej. Z niecierpliwością czekamy już na kolejny wyjazd.

Damian Chowański
Artur Chowański
Daniel Duś

Pięknie rozświetlą nasz kościół

Równolegle do trwających prac w ramach przebudowy ul. Kuźnicznej, która ma się zamienić w reprezentacyjny deptak, wypięknieje również Kościół p.w. Najświętszego Imienia Jezus. Obecnie trwają prace nad jego iluminacją, które wykonuje firma «KUKLA», której właścicielem jest Ireneusz Kukla.

Gmach główny Uniwersytetu Wrocławskiego iluminowany jest już od 15 lat. Teraz nocą będzie błyszczeć także sąsiadujący z nim nasz kościół, a efekty jego iluminacji będziemy mogli podziwiać już w grudniu.

Zadanie wykonania koncepcji iluminacji naszego barokowego kościoła, a następnie opracowania projektów budowlanego i wykonawczego, niezbędnych do wykonania tej iluminacji, zostało zlecone pani architekt Ewie Postróżnej-Wajzer, z Pracowni Projektowej „Archem”, która w zakresie realizacji projektu współpracowała z Ireneuszem Surówką, właścicielem firmy ECADIS, zajmującej się elektroenergetyką przemysłową i komunalną. Prace projektowe od wyznaczenia koncepcji iluminacji po przyjęcie właściwych rozwiązań technicznych trwały ponad rok.

Ostatecznie elewacje naszego kościoła będą oświetlone światłem ak-



centowym i zalewowym ze wszystkich stron. Rozświetlone zostaną elewacje, a także sygnatura i dach kościoła. W części szczytowej elewacji wschodniej i zachodniej iluminowane będą elementy zdobiące frontony, postument z herbem, wazony oraz łuki gzymsów, do których wyko-

rzystano głównie oprawy i projektorzy ze źródłami LED. Oświetlenie zalewowe natomiast, będzie realizowane z projektorów umieszczonych na słupach oświetleniowych zlokalizowanych wokół kościoła.

BR



Pielgrzymka Stowarzyszenia Krwi Chrystusa

Członkowie Stowarzyszenia Krwi Chrystusa, które działa przy naszej parafii, wraz z wieloma wspólnotami z innych wrocławskich parafii, 17 września wyruszyli na pielgrzymkę na Jasną Górę i do Sanktuarium Krwi Chrystusa w Częstochowie. Była ona połączona z obchodami 50-lecia pobytu w Częstochowie - Kiedrzynie sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa.

Po przyjeździe do tronu Jasnogórskiej Pani, gdzie była możliwość indywidualnej modlitwy w Kaplicy Cudownego Obrazu i złożenia do skrzynki intencji podziękowań i prośb do Czarnej Madonny, pielgrzymi wyruszyli do Sanktuarium Krwi Chrystusa, nad którym pieczę sprawują Misjonarze Krwi Chrystusa.

Po przybyciu na miejsce jeden z misjonarzy opowiedział zebranyemu niezwykłą historię związaną z kultem relikwii Krwi Chrystusa. Mówi ona o rzymskim żołnierzu, który na Golgocie własną włócznią przebił bok Chrystusa, powodując wypłynięcie wody i krwi. Po swoim nawróceniu zawiązał do Mantui we Włoszech ziemię z Kalwarii nasączoną Krwią Chrystusa oraz gąbkę

użytą do napojenia konającego Jezusa zakwaszonym winem. Z obawy przed profanacją ukrył relikwie Męki Pańskiej w ołowianej kasetce i sam zakopał je w miejscu, gdzie dzisiaj mieści się bazylika. Wkrótce potem poniósł śmierć męczeńską i został pochowany w pobliżu relikwii. Wszelki ich ślad zatracono aż do 804 r. Według tradycji, św. Andrzej objawił się wówczas we śnie pewnemu wiernemu i wskazał mu miejsce, w którym znajdowały się relikwie. Papież Leon III przybył do Mantui i stwierdził autentyczność relikwii. Do czasów obecnych przetrwała tylko niewielka część pierwotnych relikwii. Od 1998 r. część tej relikwii znajduje się w Częstochowie u Misjonarzy Krwi Chrystusa. Ich autentyczność potwierdza widniejąca na ścianie Sank-



foto. Bożena Rojek

tuarium „Dokument o Autentyczności Relikwii Krwi Chrystusa”, wydany przez Stolicę Apostolską w 1935 r. Wielkim przeżyciem dla wszystkich pielgrzymów było indywidualne błogosławieństwo relikwiami Krwi Chrystusa na zakończenie pobytu w tym świętym miejscu. Kolejnym punktem programu pielgrzymki był przejazd do Kiedrzynia na uroczystości jubileuszowe sióstr adoraterek, których centrum była Eucharystia, sprawowana przez biskupa Antoniego Długosza, poprzedzona odmówieniem Różańca do Krwi Chrystusa na drózkach różańcowych prowadzących wokół Sanktuarium. Po niej licznie zebrani zostali zaproszeni przez siostry jubilatki na agapę, która odbyła się przy rozstawionych w plenerze stołach. Uczestnicy uroczystości mogli posilić się pysznym bigosem i kiełbasą z grilla, a na deser posmakować rewelacyjnych domowych wypieków. Radosnego charakteru Jubileuszu dopełniły piosenki biesiadne, które z wielką werwą intonowali zebrani na uroczystości pielgrzymi, z s. Haliną Cyganowską, moderatorką SKCh dla regionu Wrocław, na czele.

tuarium „Dokument o Autentyczności Relikwii Krwi Chrystusa”, wydany przez Stolicę Apostolską w 1935 r.

Wielkim przeżyciem dla wszystkich pielgrzymów było indywidualne błogosławieństwo relikwiami Krwi Chrystusa na zakończenie pobytu w tym świętym miejscu.

Kolejnym punktem programu pielgrzymki był przejazd do Kiedrzynia na uroczystości jubileuszowe sióstr adoraterek, których centrum była Eucharystia, sprawowana przez biskupa Antoniego Długosza, poprzedzona odmówieniem Różańca do Krwi Chrystusa na drózkach różańcowych prowadzących wokół Sanktuarium. Po niej licznie zebrani zostali zaproszeni przez siostry jubilatki na agapę, która odbyła się przy rozstawionych w plenerze stołach. Uczestnicy uroczystości mogli posilić się pysznym bigosem i kiełbasą z grilla, a na deser posmakować rewelacyjnych domowych wypieków. Radosnego charakteru Jubileuszu dopełniły piosenki biesiadne, które z wielką werwą intonowali zebrani na uroczystości pielgrzymi, z s. Haliną Cyganowską, moderatorką SKCh dla regionu Wrocław, na czele.



foto. Bożena Rojek

Zanim opuścimy ulice naszej wrocławskiej Starówki i przeniesiemy się z naszą gawędą na północ miasta, na niedysyjne Przedmieście Odrzańskie, czas na niewielkie podsumowanie dotychczasowych opisów ulic, prowadzonych od września 2006 r. w ramach cyklu „Ulice naszej parafii”.

Od XIII wieku, a więc od czasu lokacji Wrocławia, aż do początków wieku XIX, kiedy to nastąpiła przymusowa rozbiórka miejskich obwarowań, miasto pozostawało w swoich, z upływem kolejnych stuleci zbyt ciasnych jak na ustawicznie rosnące potrzeby, granicach. Właściciele staromiejskich parcel budowlanych w poszukiwaniu zysku stawiali coraz wyższe, a z biegiem czasu coraz bardziej luksusowe kamienice. Rozwój ten był oczywiście nierównomiernie rozłożo-

miejskiej, jak to wtedy nazywano „substancji”, były straszliwe pożary, niszczące nieraz całe kwartały drewnianych domostw. Specjalne przepisy, tzw. „ordynki miejskie” nakazywały, co prawda, właścicielom posiadanie odpowiedniego sprzętu przeciwpożarowego, ale wobec konieczności używania otwartego ognia do gotowania i oświetlania groźba zaproszenia ognia i pożaru była stale realna. Obecny widok naszych ulic „zawdzięczamy” też II wojnie światowej. Liczne zniszczenia

czeladników, na dniówkowych wyrobnikach, bezdomnej biedocie z przytułków i wszelkiej maści rzeźmieszkach kończąc. A wszyscy oni mieszkali w zasadzie obok siebie, w najbliższym sąsiedztwie. Ulice wrocławskie były zawsze pełne miejskiej wrzawy, hurkotu licznych warsztatów rzemieślniczych, zgiełku karczem i zajazdów, nawoływań przekupniów i domokrażców, pokrzykiwań woźniców ładowych wozów. Pełne także intensywnych i niezbyt przyjemnych zapachów

do tego stopnia, że goszczący we Wrocławiu w roku 1790 Goethe tak napisał do swojego przyjaciela Herdera: *Zatem znów tu jesteśmy, w hałaśliwym i brudnym Wrocławiu.* I nie dość, że brudne i hałaśliwe były wrocławskie ulice, to bynajmniej nie były to ulice spokojne. Liczne burdy i awantu-



Ulice naszej parafii

Ulice i uliczki Starego Miasta, czyli podsumowanie

ny, stąd też inaczej zabudowana była, dajmy na to, reprezentacyjna Szewska czy Kuźnicza, a inną szatę kamienic posiadały wrocławskie zaułki ulicy Uniwersyteckiej czy Nożowniczej. Nic więc zatem dziwnego, że ustawiczny ruch budowlany odbywał się stale na staromiejskich ulicach i zaułkach, i tak naprawdę nie ustał nigdy. Nie tylko jednak działalność budowlana wrocławskich kamieniczników zmieniała wygląd ulic miasta, ale też i paląca konieczność odbudowy zniszczonych budynków stanowiła o wystrój Wrocławia. Miasto bowiem od swego zarania trapiły tak zwane kłęski elementarne, gdzie oprócz wojen, zarazy i powodzi najgroźniejszym dla

powstałe podczas oblężenia Wrocławia w 1945 r., jak i późniejsze sowieckie szabrowanie i celowe podpalanie zabudowy zmieniły bezpowrotnie wygląd miasta. Późniejsza zaś odbudowa, a zwłaszcza ta z lat sześćdziesiątych ubiegłego już wieku pozostawiła nam w spadku, delikatnie mówiąc niezbyt urokliwe, betonowe „gomułkowskie” bloki, które jeszcze zapewne przez długie lata będą stanowić raczej wątpliwą ozdobę wielu naszych ulic...

Miasto to oczywiście nie tylko budynki, ale przede wszystkim jego mieszkańcy. Należący, dodajmy, do różnych warstw społecznych, od pysznych patrycjuszy i ich rodzin, poprzez dumnych majstrów cechowych i ich

ry krewkich bywalców miejskich karczem, szynków i zajazdów stanowiły przez wieki o wątpliwym kolorycie Wrocławia, a gwałtowne i krwawe tumulty społeczne musiały być nawet surowo pacyfikowane przez władze państwowe.

Wbrew panującej obecnie modzie na rozmaite „multikulturowe” opisy dawnej historii, Wrocław był zawsze przypisany do konkretnej rzeczywistości politycznej. Pozostający od 1335 r. w politycznej orbicie Królestwa Czech Wrocław był już od dawna, wskutek krótkowzrocznej polityki ostatnich wielkich wrocławskich Piastów, w rękach patrycjatu niemieckiego. I to wła-

cd. na str. 10

Ulice i uliczki Starego Miasta

cd. ze str. 9

śnie obcy przybysze z Zachodu zaczęli nadawać miastu cechy jednego z wielu miast Rzeszy Niemieckiej, co prawda bez żadnej przemyślanej pomocy ze strony władz państwowych, stopniowo rugując i spychając jego rodzimych, polskich mieszkańców na margines. Procesy te pogłębiły się jeszcze w następnych stuleciach, a zwłaszcza po roku 1741, kiedy to tradycyjnie wroście Polsce i Polakom Prusy zdobyły na Austrii stolicę Dolnego Śląska. Warto o tym pamiętać i dzisiaj, zwłaszcza

że jakoś zdają się o tym zapominać współcześni polscy historycy główniego nurtu piszący o Wrocławiu i Śląsku. A o to jak pisał w wydanej w Warszawie, przez Wydawnictwo Przeglądu Tygodniowego w 1889 r. autor prawie zupełnie już dzisiaj zapomnianego dziełka „Szląsk (Pruski) słowem i ołówkiem, na podstawie najnowszych źródeł przedstawiony.” Podaję ten nieco przydługi fragment z zachowaniem tak innych od naszych zasad pisowni i ortografii: *A teraz, nim opuścimy Wrocław,*



foto. Bożena Rojek

należy tu słów parę powiedzieć o stanowisku polaków, jakie w tym mieście zajmują. Wrocław, niestety jest dziś czysto niemieckim miastem; w sklepach, handlach, restauracjach, na ulicach i placach, nie słychać jak tylko mowę niemiecką; ani jeden dźwięk sło-

wiańskiego brzmienia nie dochodzi ucha, nikt, nawet lud prosty, przekupnie i straganiarki, nie mówią inaczej jak tylko po niemiecku i nikt do narodowości polskiej przyznać się nie chce, aczkolwiek są to polacy z rodu, słowianie czystej krwi! Jak dalece ludność tutejsza zaparła się pochodzenia swego – dość powiedzieć, że gdy kto komu powie „ty polaku!”, to może być pewnym, iż zostanie pociągnięty do odpowiedzialności – nazwa bowiem „polak” uważaną tu jest za obelgę, którą nawet sądy tutejsze za takową uważają! Wobec tego niedziw, że najgorliwszy polak, stara się jak najusilniej, aby władać mógł jak najlepiej językiem niemieckim, zapomina też z czasem języka macierzystego i wstydi się go. Czyż więc w takich okolicznościach można usłyszeć tu mowę polską, mimo iż we Wrocławiu przeszło 20.000 polaków przebywa? Smutne to, bardzo smutne – a jednak prawdziwe!! Tak samo jak smutnym był wcale nie tak dawny i na dodatek podany bez żadnej żenady do publicznej wiadomości pomysł pewnej, skądinąd uroczej, pani europosłanki o zmianie pisowni nazwy miasta na tę sprzed 1945 r. A wszystko to mało na celu ułatwienie promocji Wrocławia w świecie...

Sławomir Opasek

Chrzty

28.08.2011 Jakub SERWIN
28.08.2011 Lena MAZERANT
28.08.2011 Michalina NOWAKOWSKA
28.08.2011 Sonia ŻYGADŁO
28.08.2011 Matylda PRAJZNER
25.09.2011 Magdalena WĘGROWSKA
25.09.2011 Franciszek BARSZCZYŃSKI
25.09.2011 Dawid DĄBROWSKI
25.09.2011 Artur BIENIEK
25.09.2011 Kuba PAPROCKI
25.09.2011 Sara DENES
25.09.2011 Amelia GAWIN
09.10.2011 Laura WIECZOREK
09.10.2011 Alexander WIECZOREK
09.10.2011 Karol KOLLEK
09.10.2011 Rozalia OWCZAREK

Śluby

27.08.2011 Rafał GRUDZIAK
i Magdalena NAWROCKA
03.09.2011 Marcin WOJTOWICZ
i Patrycja OBARA
03.09.2011 Tomasz SADO
i Agnieszka BUDZIWOJSKA
10.09.2011 Damian GANCARSKI
i Aleksandra PIJAROWSKA
14.09.2011 Jan STĘPIEŃ
i Stefania RZEPKA
17.09.2011 Tomasz MISZTAŁ
i Monika BIAŁAS
24.09.2011 Maciej SOBIESZEK
i Ewa ŁUCZAK
01.10.2011 Mariusz HERMAN
i Agata SAMOTYJ
01.10.2011 Piotr MAREK
i Marta CHUDY
08.10.2011 Michał KUCHARSKI
i Paulina PŁOTNICKA
15.10.2011 Tomasz OWSIANY
i Izabela DĘBIŃSKA

15.10.2011 Michał WOJEWÓDZKI
i Agnieszka ADAMSKA
22.10.2011 Jan MICHALEWSKI
i Dominika ŁUKIESZ

Pogrzeby

03.08.2011 Waleria BAZEL, lat 82
27.08.2011 Stanisław MAJKA, lat 66
13.09.2011 Bogusław DĘCIAK, lat 40
14.09.2011 Jerzy WRÓBEL, lat 62
15.09.2011 Irena GIGOŁA, lat 81
18.09.2011 Marianna KWIESIELEWICZ,
lat 77
29.09.2011 Olga RING, lat 76
01.10.2011 Ewa BAJAN, lat 49
01.10.2011 Mirosław RĘBISZEWSKI,
lat 43
07.10.2011 Bronisława GUZIK, lat 80
09.10.2011 Adam KRÓL, lat 28
23.10.2011 Bogdan ZAKRZEWSKI,
lat 95
25.10.2011 Maria GOCH, lat 92



Nasi milusińscy

Maciejki na Spotkaniu z Poezją i Piosenką Religijną



18 września nasza parafialna schola „Maciejki” wzięła udział w X Spotkaniu z Poezją i Piosenką Religijną, które odbyło się na Świętym Wzgórzu na Osobowicach. Ich występ został przyjęty bardzo ciepło i na prośbę publiczności i organizatorów zaśpiewały nawet kilka nadprogramowych piosenek. Po prezentacjach wszystkich zgłoszonych na tę muzyczną imprezę zespołów odbył się koncert Tomasza Kamińskiego, znanego kompozytora, autora tekstów i wykonawcy swoich pieśni.

Nie zabrakło atrakcji towarzyszących. Była loteria fantowa, a także kielbaski, grochówka i ciasto. Dużym powodzeniem cieszyła się wystawa fotografii ze spotkań z lat ubiegłych.

Byliśmy u stóp Jasnogórskiej Pani

W myśl słów św. Augustyna, że kto śpiewa, dwa razy się modli, z pieśniami maryjnymi na ustach, w sobotę, 8 października, wyruszyła z pielgrzymką do stóp Jasnogórskiej Pani schola „Maciejki” i Liturgiczna Służba Ołtarza wraz z ich opiekunami: ks. Rafałem Kupczakiem i panią Anią Zamiar. Udział w tej pielgrzymce wzięli również rodzice dzieci z tych grup parafialnych i zaprzyjaźnieni goście. W naszych pielgrzymich sercach było wiele prywatnych intencji, ale także tych zanoszonych za naszych duszpasterzy i całą wspólnotę parafialną.

Centralnym punktem pielgrzymki była Msza św. odprawiona w Kaplicy Cudownego Obrazu. Po niej przed obrazem Jasnogórskiej Pani był czas na chwilę indywidualnej modlitwy. Pątnicy mieli też okazję do zwiedzenia Bazyliki

Jasnogórskiej i przylegających do niej kaplic, a także Sali Pańskiej i przejścia stacjami Jasnogórskiej Drogi Krzyżowej.

Niektórzy podziwiali panoramę okolicy z wieży Bazyliki. W programie pielgrzymowania znalazł się też czas, by tak po prostu „pobyć ze sobą”, chwilę porozmawiać, na co nie zawsze pozwalają liczne obowiązki. Cieszyliśmy się więc sobą nawzajem i tym, że możemy przebywać razem w „duchowej stolicy” Polski.



W drodze powrotnej odśpiewaliśmy Różaniec, polecając w nim tych, którzy duchowo i modlitewnie towarzyszyli nam w pielgrzymowaniu do tronu Czarnej Madonny. Wróciliśmy naprawdę umocnieni, pełni radości i nowych sił do pełnienia naszego powołania we wspólnocie parafialnej.

Agnieszka Kępowicz



Z życia naszej parafii



Szliśmy naprzód z nadzieją

Ministranci, „Maciejki” i inni nasi parafianie wraz z członkami Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i harcerzami, 15 października wyruszyli w grupie „17”, pod przewodnictwem ks. Arkadiusza Krzizoka, z Pieszą Pielgrzymką Wrocławską do grobu św. Jadwigi do Trzebnicy. Hasło tegorocznych „rekolacji w drodze” brzmiało: „Wystarczy Chrystus. Po co mi Kościół?”, a były one jednocześnie dziękczynieniem za dar beatyfikacji Jana Pawła II.

Mimo wczesnej pory oraz panującego wokół mroku i zimna pątnikom towarzyszyła radosna atmosfera. Jeden z uczestników pielgrzymki, Jarek Chmura, tak relacjonuje jej przebieg: *W naszej „17” przy akompaniamencie gitary uwielbiliśmy Boga radosnymi pieśniami i słuchaliśmy krótkich konferencji, głoszonych przez idących z nami kapłanów.*

fot. Anna Zamiar



Był też czas na modlitwę w milczeniu, wspólny Różaniec, Drogę Krzyżową i Koronkę do Bożego Miłosierdzia. *Trasa do Trzebnicy – doprowadza Jarek – prowadziła przez piękne i urozmaicone jesiennymi barwami okolice, a przez cały czas pielgrzymowania rozgrzewały nas promienie słońca.*

Po dotarciu na miejsce pielgrzymi skierowali swe kroki do grobu św. Jadwigi. *Szłam pierwszy raz – mówi Paulinka Chowańska, jedna z najmłodszych uczestniczek. Chciałam poczuć, jak to jest pieszo pielgrzymować. Dziękowałam Bogu za to, że dał mi nogi, dzięki którym mogłam przejść szczęśliwie całą tę długą drogę.*

Swą refleksją podzielił się też Artur Chowański: *Pątnicy swoim śpiewem i modlitwą pomogli mi dojść do celu. W plecaku niosłem prowiant i różaniec, a w sercu*



fot. Bożena Rojek

kilka intencji, najważniejsza z nich dotyczyła zdrowia moich bliskich.

W grupie 17 pielgrzymowało ok. 270 dzieci, młodzieży i ludzi młodych duchem. Co skłoniło ich do wyruszenia na pątniczy szlak? Każdy niósł w sercu jakieś intencje, których ważność chciał wyrazić właśnie w trudzie pieszego pielgrzymowania. Jedni pragnęli za coś Bogu podziękować, inni przeprosić lub prosić. Niektórzy, jak Damian Chowański, poszli za czyjąś namową: *Do podjęcia tego wyzwania – dzieli się swym przeżyciem - zachęcał mnie dość długo kleryk Kamil Kasztelan, który we wrześniu był w naszej parafii na praktyce duszpasterskiej. Dziś wiem, że naprawdę warto było wybrać się pieszo do św. Jadwigi. Ten dzień zaliczam do jak najbardziej udanych.*

Zwieńczeniem pielgrzymki była Msza św. polowa, odprawiona na placu obok Bazyliki. Przewodniczył jej biskup Kopenhagi Czesław Kozoń, który w kazaniu wspominał, że *bł. Jan Paweł II został postawiony jako wieczne światło poza czasami.* Napominał także, że nie wystarczy, iż będziemy dumni ze swoich świętych, lecz musimy również pamiętać, że *wszyscy jesteśmy powołani do świętości i jako tacy swym życiem powinniśmy głosić Ewangelię.*

Agnieszka Kępowicz

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja

Bożena Rojek (redaktor naczelna)
Alicja Chmura (redakcja dziecięca)
Krystian Głoński
Agnieszka Kępowicz
ks. Piotr Nitecki (asystent kościelny)
Sławomir Opasek
Elżbieta Rulińska (redaktor techniczna)

Adres

pl. Bpa Nankiera 16a
50-140 Wrocław
tel. 071 344 94 23
E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl